

# Najważniejsze zadanie Kościoła

## Jakie jest najważniejsze zadanie Kościoła?

Jeśli chcecie, zajrzyjcie razem ze mną do księgi Ezechiela 3,17-19. Zamienię niektóre słowa w tym fragmencie, po to, by brzmiały bardziej współcześnie. Zwróćcie uwagę na te zmiany. Chcę zastosować ten fragment do działalności misyjnej. A teraz przeczytajmy go, zaczynając od 17 wersetu.

"Chrześcijaninie: Na stróża cię powołałem! Ilekroć usłyszysz słowo z ust moich, ostrzeż innych w moim imieniu. Jeżeli powiem do poganina: Na pewno umrzesz, a ty go nie ostrzeżesz i nic nie powiesz, aby poganina ostrzec przed jego pogańską drogą tak, abyś uratował jego życie, wtedy ten poganin umrze z powodu swojej winy, ale Ja uczynię cię odpowiedzialnym za jego krew. Lecz jeżeli ty ostrzeżesz poganina, a on nie odwróci się od swojej pogańskiej drogi, wtedy on umrze z powodu swojej winy, a ty uratujesz swoją duszę."

Przez wiele lat wielkie misyjne dewizy były stymulatorami dla mojego życia. Oto jedna z nich, która zapewne znaczy więcej dla mnie, niż dla kogokolwiek innego. **"Najważniejsze zadanie Kościoła – to ewangelizacja świata"**. Całym sercem w to wierzę. Najważniejsze dzieło Kościoła Jezusa Chrystusa zawiera się w światowej ewangelizacji.

## Świat

Chce wybrać trzy słowa z tej dewizy i zastanowić się nad każdym z nich. Przede wszystkim, pozwólcie, że wezmę słowo "świat". "Najważniejsze zadanie Kościoła – to ewangelizacja świata".

Bóg kocha świat. Kiedy Bóg dał Swego Syna, dał go światu. Kiedy Jezus Chrystus umarł, umarł za świat. Boże patrzenie - to patrzenie na świat. To jest właśnie to patrzenie, które On chce abyśmy mieli i my.

Wielu z nas zamyka się w swym widzeniu świata. Widzimy tylko swoją społeczność, swoją wieś lub miasto i nigdy nie wyglądamy poza te granice. Istnieją tacy, którzy myślą tylko o swoim kościele i nie interesują się tym, co robią inni. Istnieją i tacy, którzy mają szersze spojrzenie. Ci widzą całe miasto lub rejon, gdzie mieszkają. Istnieją ludzie z jeszcze szerszym spojrzeniem. Ci widzą cały kraj i są gotowi zacząć jego ewangelizację. Jednak nawet oni są ograniczeni w swoim patrzeniu. Są i ludzie z jeszcze większym zakresem spojrzenia. Oni widzą cały kontynent i są gotowi zrobić wszystko, co jest możliwe dla jego ewangelizacji. A jednak i oni są ograniczeni w swoim spojrzeniu, ponieważ nie patrzą poza granice kontynentu. Istnieją i tacy, którzy widzą cały świat. Widzą Europę, Azję, Afrykę, Północną i Południową Amerykę i wyspy morskie. Oni posiadają Boże spojrzenie, takie, jakie Bóg chce, abyśmy mieli - światowe spojrzenie.

Dlaczego tak wielu z nas jest ograniczonych w swoim patrzeniu na świat? Dlaczego myślimy tylko o sobie? Czyż Bóg bardziej jest zainteresowany tymi czarnymi ludźmi, żyjącymi tutaj, niż żółtymi ludźmi żyjącymi tam? Czyż On bardziej jest zainteresowany ludźmi o ciemnej skórze, niż tymi z białą skórą? Czy nie dlatego tak patrzymy, ponieważ nie posiadamy światowego spojrzenia? Kiedy wyjeżdżałem z Jamajki, leciałem samolotem. Na początku widziałem bliskie okolice. Potem, gdy samolot podniósł się wyżej, zobaczyłem pola i domy rolników. Później widziałem doliny i góry na horyzoncie. W końcu, widziałem całą wyspę Jamajki, leżącą, na podobieństwo drogocennego kamienia, na piersi Morza Karaibskiego. Gdybym mógł wzlecieć jeszcze wyżej, zobaczyłbym od razu, wszystkie wyspy Zachodnich Indii.

Bóg ze swojego miejsca patrzy w dół i widzi cały świat, każdy kraj, każdy kontynent i wyspę od razu. Jeśli tylko moglibyśmy oddalić się dostatecznie daleko, zobaczylibyśmy świat tak, jak

widzi go Jezus. Niestety, niektórzy z nas nigdy nie podróżowali, i nigdy nie słuchali tych, którzy podróżowali. Nie uczyli się geografii i niewiele wiedzą o tym, co leży za granicą ich kraju.

Dlaczego jest tak, że uważamy się za naród ważniejszy niż dowolny inny naród na świecie? Gdziekolwiek byłem spotykałem podobne myślenie. Gdy byłem w Wielkiej Brytanii, znalazłem tam ludzi mówiących: "My to jesteśmy narodem". Gdy byłem w Australii i Południowej Afryce, było tak samo. "My to jesteśmy narodem". W trakcie mojej podróży po Stanach Zjednoczonych, wszędzie słyszałem: "My to jesteśmy narodem". Któregoś razu byłem na małej wyspie leżącej na Oceanie Spokojnym i tam słyszałem od miejscowych: "My to jesteśmy narodem". Także pytali mnie: "A wy - Amerykanie, dlaczego tak się stało, że mieszkacie tak daleko, na samym skraju cywilizacji? Dlaczego nie chcecie mieszkać bliżej centrum wszystkiego?" (...)

## **Najważniejsze**

Teraz zastanówmy się nad drugim słowem w naszej dewizie, słowem "najważniejsze". "Najważniejsze zadanie Kościoła - ewangelizacja świata".

Jeżeli ewangelizacja świata jest najważniejszą pracą, więc w czasie odbywania się konferencji misyjnych powinniśmy odłożyć na bok wszystko pozostałe i uczestniczyć w każdej sesji, inaczej stawiamy coś innego za kamień węgielny i nie wierzymy, że ewangelizacja jest o wiele bardziej znacząca niż cokolwiek innego. Swoim zachowaniem pokazujemy, że uważamy misję za coś wtórnego.

Jeżeli ewangelizacja świata jest na pierwszym miejscu, to na drugim miejscu powinniśmy skoncentrować się na wspieraniu finansowym misji. Powinniśmy też pozwolić innym, nie mającym takiej światowej wizji, współpracować z nami w jakiś inny sposób. Zawsze będzie więcej chętnych dla pracy w domu, dlatego, że zawsze będą tacy, którzy stawiają ją na pierwszym miejscu. O wielu domowych rzeczach zatroszczą się w domu, ponieważ tylko mniejszość zainteresuje się najważniejszym zadaniem Kościoła.

Jeżeli kamieniem węgielnym uczynimy misyjną działalność, wówczas misjom będziemy oddawać wszystkiego więcej niż cemukolwiek innemu. Inaczej to inne zajmie główne miejsce. Na przykład weźmy biznesmena, który ma swoją firmę. W firmie jest wydział, który jest postrzegany jako najważniejszy. Gdzie biznesmen będzie wkładał większą część swojego dochodu? Oczywiście, w ten wydział. Dlaczego tak będzie postępował? Dlatego, że chce rozwinąć najważniejszą część swojej firmy. Tak jest i z misjami. Jeżeli ewangelizacja świata jest najważniejszym zadaniem Kościoła, wówczas większą część naszych środków powinniśmy wkładać w to przedsięwzięcie. W przeciwnym wypadku nie stawiamy misji na pierwszym miejscu i nie wierzymy, że ewangelizacja świata jest najważniejszym zadaniem Kościoła. Spotkałem bardzo mało duchownych, rzeczywiście wierzących, że ewangelizacja świata jest ich najważniejszą działalnością.

Tak, więc trzeba przyznać, że każdy kościół (zbor) powinien wydawać więcej na misję niż na samego siebie. To jest po prostu logiczne. Jeśli wierzymy, że najważniejsza jest ewangelizacja świata, wówczas powinniśmy kierować większością środków poza granice naszego domu.

Zapytacie: "A jak to wygląda w twoim zborze? Jak to wygląda w National Church w Toronto, gdzie jesteś pastorem? Czy twój zbor wydaje więcej na zewnętrzną działalność niż na siebie?" Jestem zadowolony, że mogę odpowiedzieć: nie było ani jednego roku, od momentu mojej służby w National Church, w którym wydawalibyśmy więcej na siebie niż na różne rejony świata.

Kilka lat temu zadałem dwa pytania naszym skarbnikom. Pierwsze: "Ile wydaliśmy na siebie w ostatnim roku?" Po przejrzeniu dokumentów odpowiedzieli mi: "Doktorze Smith, w ostatnim roku wykorzystaliśmy 53000 dolarów na nasze potrzeby". Potem zadałem drugie pytanie: "Ile wydaliśmy na zewnętrzną działalność? Ile wydaliśmy na misję?". Otrzymałem odpowiedź: "W ostatnim roku oddaliśmy na misję 318000 dolarów". Powiedziałem: "Wspaniale. Tak zawsze było i tak powinno być". Jeżeli kiedyś przyjdzie czas, kiedy starsi National Church zdecydują się wydawać więcej na zbor i mniej na misję, bez zastanawiania się otrzymają moją rezygnację. Nie chciałbym być pastorem kościoła, który więcej środków wydaje na siebie, niż oddaje na misję w różne rejony świata.

Kiedy wiele lat temu przeprowadziliśmy się do nowego zboru (National Church), powiedziano mi wszystko oprócz jednego. W niedzielny poranek, kiedy miałem wygłosić moje pierwsze kazanie, podszedł do mnie skarbnik z ponurą miną. Powiedział: "Doktorze Smith, opowiedzieliśmy ci wszystko o naszym zborze oprócz jednego". Zatrzymał się na chwilę. Ja oczekiwałem na to, co zamierza mi powiedzieć. Po minucie dokończył: "Ten zbor cały jest w długach. Mamy wiele nieopłaconych rachunków i pustkę w kasie". Potem popatrzył na mnie tak jakby oczekiwał, że włożę rękę do kieszeni, wyjmę pieniądze i dam mu, radząc, aby pobiegł i opłacił rachunki.

Zamiast tego odwróciłem się i podszedłem do kazalnicy, modląc się po drodze: "Panie, od dłuższego czasu chcę dowiedzieć się, czy prawdą jest Twoje Słowo". Pod prawdziwością miałem na myśli praktyczność następującego wersetu: "Ale szukajcie najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego (szukanie Królestwa Bożego rozumiane jako rozprzestrzenienie Królestwa Bożego na cały świat), a wszystko inne będzie wam dodane". I w ten rano zdecydowałem się mówić o misjach.

Nastał niedzielny wieczór. To była moja pierwsza niedziela jako pastora tego zboru. Przeszedłem z różnymi ewangelicznymi myślami, ale odczuwałem konieczność mówienia o misjach i tak też uczyniłem. Później poprosiłem ludzi, aby przychodzili każdego wieczoru. Oni przychodzili w poniedziałek, we wtorek i w środę i słuchali o misjach. W piątek przyszło ich więcej, być może bardziej z ciekawości niż z innej przyczyny, a ja znowu mówiłem o misjach.

Przypuszczam, że później założyli ręce mówiąc jeden do drugiego: "Ten nasz nowy pastor, jest jakiś dziwny. Wydaje się, że niczego innego nie naucza, a tylko o misjach. Ale zbliża się druga niedziela, pewne zaczną normalnie nauczać".

Przyszła druga niedziela. Pamiętam jakby to było wczoraj wieczorem. W czasie porannego nabożeństwa ogłosiłem: "Dzisiaj będą trzy nabożeństwa i zbierzemy trzy ofiary na misje: rano, w południe i wieczorem". Niektórzy spojrzeli na mnie ze zdziwieniem, ale ja zacząłem swoje dzieło z pomocą pewnego misjonarza.

W ten rano mówiłem o misjach i zebrałem ofiary. To samo zrobiłem w południe i wieczorem. Tak trzymałem się, nie mówiąc o zborowych potrzebach, lecz zbierając ile tylko możliwe na działalność misyjną. A oto, co było dalej.

Ludzie tak zainteresowali się, tak się przebudzili, że przychodziło ich coraz więcej. Dusze zostawały zbawione i wkrótce wszystkie miejsca w kościele były zajęte. Po jakimś czasie ludzie załapali wizję, i zaczęli dawać, i to tak dawać, jak nigdy do tego czasu nie dawali. Po kilku tygodniach długi były spłacone i od tego dnia zapomnieliśmy co znaczy słowo „dług” w naszej działalności. Odkryliśmy, że Bóg działa, jeżeli na pierwszym miejscu stawiamy najważniejsze. Problem przeciętnego zboru zawiera się w tym, że stawia się wóz przed koniem, a potem mówi się pastrowi, aby powoził. Oczywiście jest to dość trudne. Jeślibyśmy tylko zmienili kolejność i przyjęli Boży plan, to byłoby o wiele łatwiej posuwać się do przodu. Przede wszystkim dążcie do zanieśienia Ewangelii na cały świat, a wszystko inne będzie wam dodane. Boży program nigdy nie prowadzi do krachu.

## **Kościół**

Trzecie słowo, na które chciałbym zwrócić uwagę - to słowo „Kościół”. „Najważniejsze zadanie Kościoła - ewangelizacja świata”. Kiedy myślę o Kościele, to myślę o całym Kościele, a nie o jakimś oddziale czy organizacji wewnątrz niego. Tak na przykład, w naszym zborze nie ma Kobiecego Stowarzyszenia Misyjnego. Nie było go i nigdy nie będzie. Nie dlatego, że jestem przeciwnikiem takiego stowarzyszenia. Dziękuję Bogu za każde istniejące Kobiece Stowarzyszenie Misyjne. Bywa, że płomień gorejący w takim stowarzyszeniu jest jedynym płomieniem. Teraz powiem wam, dlaczego dla nas nierozsądne byłoby mieć takie stowarzyszenie.

Przypuśćmy, że gromadzę niewielką grupę kobiet i mówię im: „Teraz wy powinnyście stać się Kobięcym Stowarzyszeniem Misyjnym, i waszą odpowiedzialnością jest ewangelizacja świata. To wszystko za co jesteście odpowiedzialne, to po prostu ewangelizacja świata”. Co bym później powiedział innym organizacjom w zborze? Mógłbym powiedzieć: „To nie najważniejsze zadanie Kościoła. To po prostu jedna z działek działalności Kościoła. One mogą zatroszczyć się o

ewangelizację świata. A wszyscy pozostali - my mężczyźni, będziemy czynić coś rzeczywiście godnego naszej natury”.

Nie, moi przyjaciele! Każdy mężczyzna w moim zborze jest członkiem Kobiecego Stowarzyszenia Misyjnego. Trzymam się tego na ile to tylko możliwe. I tak każdy ze 120 członków chóru przyjmuje na siebie określone obowiązki; każdy ze starszych i diakonów, których mamy ponad 200, bierze na siebie odpowiedzialność; każdy nauczyciel szkółki niedzielnej i usługujący; każdy chłopiec i dziewczynka współdziała w misji. Nie mamy rodziców dających na ofiarę za dzieci. Uczymy dzieci dawać za samych siebie. Od wieku siedmiu lat, dzieci są systematycznie uczone dawać.

W minionym roku nasza szkoła niedzielna dała na misję 211000 dolarów. Nasi starsi dali 90000, a chór - 36000 dolarów.

Ewangelizacja świata to zadanie zbyt ważne, aby zostawiać je jakiegokolwiek organizacji. Ono dotyczy całego Kościoła, i gdy wszyscy otrzymują prawidłowe spojrzenie na świat, i wszyscy coś robią, wówczas osiągamy cel i jesteśmy gotowi stawić czoło naszemu budżetowi. Nasza dewiza: „Każdy chrześcijanin - misjonarzem”. Ewangelizacja świata to zadanie całego Kościoła.

## **Jak to się robi?**

Gdziekolwiek bym się nie udał, wszędzie mnie pytają: „Jak uzyskujecie taką ofiarność? Skąd biorą się pieniądze? Pewnie jesteście zbojem pełnym milionerów”. Tak myślał też pewien redaktor kanadyjskiej katolickiej gazety, gdy zobaczył wzmianki o nas w prasie. On napisał do mnie z zapytaniem, czy to prawda o tych milionerach, a gdy zaprzeczyłem - bardzo się zdziwił. Potem napisał długi artykuł w swojej gazecie, utrzymując, że pewien protestancki zbór, pod przewodnictwem (jak to on napisał) przeciętnego pastora, ofiarowuje na misje więcej niż wszystkie katolickie parafie od Ontario do wybrzeża wzięte razem. Napisał: „To my jesteśmy prawdziwym strażnikiem wiary, a jednak pozwalamy temu protestanckiemu kościołowi przewyższać nas. To wstyd i hańba dla nas”. Jego celem było oczywiście poruszyć katolików dla aktywniejszej działalności. Nie, nie ma w naszym zborze milionerów. Rzecz w tym, że w naszym zborze nie ma obojętnych. Wszystkie dary pochodzą od wielkiej ilości zwykłych ludzi.

Pewnego razu członek Rady Misji Zewnętrznych, dużej denominacji zapytał mnie o ten sekret i chciał się dowiedzieć, dlaczego spadła ofiarność w jego denominacji. Odpowiedziałem: „Doktorze... włączyliście misje w budżet i zwracacie się do ludzi przedstawiając im martwy, chłodny budżet, a później dzielicie otrzymane pieniądze. To nigdy nie będzie działać. Ewangelizacja świata jest zbyt ważna, aby włączać ją w budżet. Powinniście misje wyciągnąć z budżetu i uczynić podstawą, tak, aby wszyscy ludzie mogli to widzieć. Powinniście wziąć przykład z pięknych czasów Studenckiego Ruchu Ochotników\*, kiedy to tłumy młodych mężczyzn i kobiet były zaangażowane w działalność misyjną. Ludzie nigdy nie będą ofiarować na budżet, im niezbędne jest zaangażowanie”. Przyznał mi rację.

Jak to robimy? Lepiej powiem, jak NIE robimy - to będzie pożyteczniejsze. Nie zbieramy środków za pomocą misyjnych kolacji, dobroczynnych aukcji, koncertów, wyprzedaży różnych rzeczy czy puszek z krewetkami. Nie dlatego, że jestem przeciwnikiem tych metod, a dlatego, że to nie działa. Co robi przedsiębiorca, gdy spotyka się z metodą, która nie działa? Rezygnuje z niej z powodu nieskuteczności - czyż nie tak? A teraz posłuchajcie. Z ludzkiego punktu widzenia jestem odpowiedzialny za wsparcie 350 misjonarzy. Każdego miesiąca muszę dostarczyć 25000 dolarów, albo oni umrą z głodu. Ilu z was, przedsiębiorców niesie taki ciężki obowiązek? Co byście robili, gdybyście każdego miesiąca mieli dawać 25000 dolarów i jeśli by od tego zależało życie 350 robotników? Chciałbym się zatrzymać, aby powtórzyć, że jeszcze nigdy Bóg nie zbankrutował. Czy jestem w domu, czy przeprowadzam ewangelizacyjne kampanie w Wielkiej Brytanii i Australii, pieniądze napływają w wystarczającej ilości.

A teraz powiedzcie mi, słyszeliście kiedyś o takiej wyprzedaży rzeczy, która dostarczyłaby 25000 dolarów? Jeśli nie, to co w tym dobrego? Obwiniacie mnie za odrzucenie metody, która nie daje tego, co mi potrzeba? Co więc robię? Oczywiście zwracam się do metody, która da mi to, co potrzebuję. Wielu ludzi uważa, że Bóg umarł. Lecz Bóg żyje, Bóg Eliasza żyje dzisiaj i może czynić

niezwykłe cuda. „Czyż nie powiedziałem ci, że jeśli uwierzysz, to zobaczysz chwałę Boga? Wszystko według wiary”.

Każdego roku, przez 50 lat organizowaliśmy misyjne zebrania. Zwykle trwały jeden tydzień. Później przez kilka lat trwały 4 tygodnie w tym 5 niedziel. Przedstawiamy misyjne działania i potem rano, w dzień i wieczorem zbieramy deklaracje wypełnione według wiary\*\*. Nasi ludzie określają sumy, jakie będą dawać przez następne 12 miesięcy. Czy to działa? Pozwólcie, że dam dwa przykłady.

Pewien zbór w Bostonie zaprosił mnie dla przeprowadzenia ewangelizacyjnej kampanii. Zrobiłem to. Zebrało się dużo ludzi, wielu stało na stopniach, w większości młodzież, która przyszła do Chrystusa. Doktor Harold Okenda - pastor, zaprosił mnie do swojego biura. Powiedział: „Doktorze Smith, ten zbór nigdy nie organizował misyjnego zebrania przez 135 lat swojego istnienia. Wiemy, że ty robisz to każdego roku. Czy nie zechciałbyś przyjechać do nas i poprowadzić takie zebranie?” Zapytałem doktora Okenda o ich zaangażowanie finansowe w misje w tym okresie. Odpowiedział, że jest to 3200 dolarów na rok. Na następny rok zabrałem grupę misjonarzy i zorganizowałem misyjne zebranie w tym zborze. W ciągu 6 lat, każdego roku powracałem tam. W ubiegłym roku ten zbór dał na misje ponad 300000 dolarów.

Drugim przykładem jest mój zbór. Kiedy organizowałem moje pierwsze zebranie, ofiary wynosiły 3500 dolarów. W 1972 roku już 597000 dolarów. Mój syn, doktor Poul B. Smith, obecny pastor, jeszcze zwiększył tą ofiarność. Obecnie, ogólnie nasz zbór dał już ponad 8 mln. dolarów na misje. Oto, co czynią zebrania i ofiarność zadeklarowana według wiary. Obecnie w zborze daje to około 700000 dolarów rocznie.

Istnieje opowiadanie o powrocie Chrystusa do nieba. Pan spotkał Gabriela i powiedział mu, że wypełnił zadanie postawione mu przez Ojca.

Gabriel zapytał:

- „A jaki masz plan? Jak będzie zwiastowana Ewangelia? Czy zostawiłeś silną organizację i określony plan działania?”

Zbawiciel odpowiedział:

- „Nie, nie zostawiłem żadnej organizacji, tylko małą grupkę uczniów, w większości prostego pochodzenia. Oni mają opowiedzieć światu”.

Anioł pytał dalej:

- „Przypuśćmy, że zawiodą Cię. Co wówczas zrobisz?”

„Nie mam innego planu” - odpowiedział Zbawiciel.

Kiedyś miliony pogan przejdą obok Tronu, z gniewem pokazując na nas palcem i krzyżąc: „Ani jeden człowiek z nich nie zatroszczył się o moją duszę”. Wówczas ty i ja spróbujemy usprawiedliwić siebie mówiąc: „Czyż jestem stróżem brata mego?” A Bóg odpowie: „Głos krwi brata twego woła do Mnie z Afryki, z Chin, z wysp morskich”. **Głos krwi brata twego**. Tak, ty będziesz w niebie, zbawiony, ale ze śladami krwi na rękach. Krwi tych, których nie chciałeś ostrzec, albo nie chciałeś posłać kogoś\*\*\*, kto by ich ostrzegł zamiast ciebie.

Niełatwo być stróżem. „Ja uczynię cię odpowiedzialnym za jego krew”. Najważniejsze zadanie Kościoła - to ewangelizacja świata. **Co w tej sprawie zrobisz Ty?**

### ***Fragment z książki Oswalda J. Smitha „The Challenge of Missions”.***

---

Tłumaczenie R. Boryczka

\* Przypomnę tylko, że ruch ten potężnie rozwijał się na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Organizatorem i przywódcą ruchu był John Mott. Zorganizowany przez niego ruch postawił sobie cel: „Ewangelizacja świata za naszego pokolenia”. (przyp. R. Boryczka)

\*\* ...deklaracje wypełnione według wiary - ten sposób dawania jest opisany w innych miejscach książki tak: „(...) Jeżeli bym czekał do czasu, kiedy będę miał pieniądze, nigdy bym ich nie ofiarował, dlatego, że nigdy bym ich nie miał. Ofiarowałem je, gdy ich jeszcze nie miałem. (...) Powinienem modlić się w tej sprawie i pytać Boga - ile powinienem dawać. Potem zaś miesiąc po miesiącu ufać Mu w tej kwocie, przychodząc do

Niego w modlitwie i prosząc o tą kwotę, dopóki jej mi nie da. Takie ofiarowywanie rodzi błogosławieństwo".  
(przyp. R. Boryczka)

\*\*\* Posłanie kogoś w zastępstwie, oznacza zachęcanie go, modlenie się za niego i wspieranie finansowo.  
(przyp. R. Boryczka)